Nakład: 1050 egzempl.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Dzisiejszy numer (bez dodatku) kosztuje tylko 15 gr

Rok III. Tarnów — niedziela 21 listopada 1937 r. Nr 44-45

GŁOS ZIEMI TARNOWSKIEJ

Pranumerata z przesyłką pocztową: Rocznie zł 6 — półrocznie zł 3 — kwartalnie zł 1.50 miesięcznie zł —.60. — W Ameryce rocznie 2 dol.

Ceny ogłoszeń: Strona 300 zł, 1/2 strony 150 zł, 1/4 strony 75 zł, 1/8 strony 25 zł, 1/32 strony 15 zł. — Przed tekstem 100% drożej w tekście 50% drożej. — Drobne ogłoszenia za słowo 30 gr. Tabele lub zestawienia cyfrowe o 20% droższe. — Biura ogłoszeń otrzymują rabat wedle umowy. Osobom prywat. udziela się przy wielorazowych ogłoszeniach odpowiedni rabat.

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM, GOSPODARCZYM, POLITYCZNYM i LITERACKIM

Godz. urzędowe od 8-13 i od 15-19 Redakcja i Administracja: Tarnów, Wałowa 4. Telefon Nr 311 Konto czekowe P. K. O. Nr 415.697

Nie wydrzecie!...

Myśmy prawie wrośli w ziemię
Od lemiesza do pałasza.
Wszystko szczęście, wszystko brzemię
To ta polska ziemia nasza.
Ona matką od zarania,
Ona zbroją przez stulecie.
I dziś tego ukochania
Nawet z życiem nie wydrzecie!

Myśmy wszyscy z Piasta sochy
Szli tą ziemią krwią i potem.
Na te skiby, szare prochy
Ponad zorzę, tkane złotem!
Nam w tych prochach, chleb... piosenki.
Przeszłe... przyszłe... starzec... dziecię.
I tych prochów z naszej ręki
Po wiek wieków nie wydrzecie!

Nam w tych prochach dziadów kości...
I mogiła przy mogile!
I sto tęczy z dni wolności
I łez tyle... i łez tyle...
Dąbrowskiego gra pobudka...
Kona Czwartak przy bagnecie...
I powstańców cicha grudka...
Nie wydrzecie! nie wydrzecie!

Nam w tych prochach wszystkie echa
Wszystkie barwy, wszystkie tony.
I Marszałek się uśmiecha,
Ziemia tętni — to Legiony!
Z nich się chlubi Polska cała...
Ułan w polu na widecie,
Blaski... chmury... boje... chwała!...
Nie wydrzecie! Nie wydrzecie...

Nie wydrzecie z serc i dłoni
Jak ta ziemia wszerz i długa!
Póki jeden pacierz dzwoni,
Póki jeden chłop u pługa,
Póki jedna polska matka,
Póki jedno polskie dziecie,
Bronić będzie do ostatka...
Nie wydrzecie! Nie wydrzecie!

K. Laskowski (El)

Marszałek Śmigły Rydz

Rok temu, w dzień Święta Państwowego, buława marszałkowska spoczęła w ręku Wodza Naczelnego.

— „W uznaniu odniesionych zwycięstw przy zdobywaniu niepodległości i ogromnych zasług dla narodu i państwa, jakie położył Wódz Naczelny, następca Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego"... — brzmiały słowa Prezydenta Rzplitej, wyrażające motywy podniesienia generała Śmigłego-Rydza do godności Marszałka Polski.

„Następcą Pierwszego Marszałka" określiła Głowa Państwa Wodza Naczelnego. Swym następcą wyznaczył Go Józef Piłsudski już podczas zmagań wojennych, już w rok po rozpoczęciu działań bitewnych Legionów.

W r. 1915, jesienią, odchodząc od swej Brygady i przekazując nad nią dowództwo Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi, rozkazał legionistom:

— „W wypróbowane ręce oddaję komendę nad wami, wiedząc, iż otoczycie go tym samym zaufaniem i miłością, z jaką odnosiliście się do mnie".

A w rok potem, w 1916 r., powiada Józef Piłsudski o dzisiejszym Wodzu Naczelnym:

— „Ma być rzecznikiem mych uczuć, wyrazicielem mego zdania".

Tak też stało się już w następnym roku: 1917. Józef Piłsudski znajduje się w celi twierdzy Magdeburga, a „rzecznikiem Jego uczuć i wyrazicielem Jego zdania" zostaje komendant główny Polskiej Organizacji Wojskowej: Edward Śmigły-Rydz.

Dwadzieścia lat minęło od tej chwili. Dwadzieścia lat służby, jak najściślej sprzężonej z wszystkimi poczynaniami, zmierzającymi do wywalczenia wolnej Polski, a po Jej wskrzeszeniu do Jej obrony.

Poprzez bitwy legionowe od Nidy po Styr, poprzez tragedię roku 1917-go, poprzez bohaterskie czyny P. O. W., poprzez dwuletnie zmagania o granice państwa, znaczone wyzwoleniem Wilna, dotarciem nad Dźwinę, wyprawę kijowską, zwycięską ofensywę z nad Wieprza do wschodnich krańców Polski — wiedzie droga Edwarda Śmigłego od dowódcy batalionu w Legionach do dowódcy potężnej grupy armii.

A potem, w erze pokoju, skupiona praca nad fudamentami siły zbrojnej, nad organizacją wielkiej armii narodowej, instrumentu pokoju, a zarazem rękojmi bezpieczeństwa na przyszłość.

Wreszcie: tragiczny wieczór majowy, w którym na wieki zamknęły się oczy Twórcy Niepodległości... I ten głuchy, wstrząsający werbel, towarzyszący odprowadzeniu Jego doczesnych szczątków między króle, wodze i wieszcze na wzgórze Wawelu...

I wtedy, gdybyśmy otrząsnęli się z żałobnych nastrojów, rozlega się po Polsce głos:

„Hasło obrony Polski jest jak gdyby potężnym łańcuchem, który jest jednym końcem przytwierdzony do Polski. Chodzi o to, ażeby jak najwięcej dłoni chwyciło za ten łańcuch, trzeba go sobie przerzucić przez ramię i ciągnąć, ciągnąć, chociażby w krzyżach trzeszczało. Aby Polskę podciągnąć wyżej".

Głos ten wyszedł od Wodza Naczelnego.

Wskazywał on konkretne zadania:

— „Warunkiem każdego dobra materialnego jest dobro moralne, siły moralne, zdolność skupienia się pod jednym sztandarem, umiejętność skupienia się bez waśni, bez różnic".

Mówił nam o konieczności znalezienia drogi, która...

— „nas doprowadzi do wyzwolenia sił moralnych i twórczych w narodzie, do skupienia ich, do wytworzenia nowych wartości, których nam tak bardzo potrzeba".

I uprzytomnił nam, że mamy do zrealizowania wielki testament Odnowiciela.

— „Czego chciał Komendant? — ujął w lapidarne a głębokie słowa Marszałek Śmigły-Rydz. — Chciał, by Polska była wielka i silna, chciał, by była wielka granicami i wielka wpływami i autorytetem w świecie. Komendant chciał wielkiej Polski, a myśmy maszerowali tam, gdzie On Jej szukał."

Marsz nie jest skończony. Do wielkiej Polski maszerujemy wciąż. Zwieramy coraz silniejsze zastępy, jednoczymy je w myśl wskazań Twórcy Wolności i Jego ideowego następcy. I jak sam zapowiedział zebranym w dniu 30-ym października 1937 r. legionistom i peowiakom — ze swej drogi się nie cofnie.

Dziś, w rocznicę zaledwie spoczęcia buławy marszałkowskiej w ręku Wodza Naczelnego, warto uświadomić sobie doniosłe znaczenie tych słów...

Sprawa, nad którą warto się zastanowić

Napady lotnicze na wnętrze kraju były już wykonywane podczas ubiegłej wojny światowej w dość szerokim zakresie.

Ówczesne jednak lotnictwo nie stało ilościowo i jakościowo na tak wysokim poziomie, jak dzisiejsze.

Z licznych prac wojskowych francuskich i niemieckich dowiadujemy się, że Niemcy tylko w r. 1918 wykonały na sam Paryż 30 nalotów, na Londyn i miasta portowe Anglii z górą 100, zaś Francuzi i Anglicy w odwecie, aż 650 napadów lotniczych na ziemie niemieckie.

Straty w ludziach wynosiły na terenie Niemiec około 2500 zabitych i rannych, w Anglii do 500, we Francji do 2000 a w samym Paryżu podczas jednego bombardowania zginęło na stacji kolei podziemnej 65 osób, zaduszonych na skutek powstałej paniki.

A jak napady lotnicze wpływały amoralnie na bieg pracy w przemyśle, ilustrują poczynione zestawienia, które oceniają straty w produkcji w fabrykach niemieckich na 24 — 30%.

I gdyby obrona Nadrenii nie była dobrze i sprawnie działała, nie mogłoby być mowy o jakiejkolwiek pracy.

A więc obrona celowa i jej zorganizowanie przecież przedstawia znaczne korzyści i wartości, — aby ją jednak stworzyć, trzeba być świadomym niebezpieczeństwa, trzeba zaznajomić się ze środkami zapobiegającymi lub umniejszającymi niebezpieczeństwo, trzeba dobrowolnie zaciągnąć się w kadry organizacji obrony zbiorowej bez różnicy płci, stanu, religii lub zapatrywań.

Kto nie jest żołnierzem frontu, ten powinien wejść w szeregi armii obrony, gdyż w razie kataklizmu wojennego będzie chodzić o zagrożone życie, o ratowanie mienia, o „być albo nie być", wyjątek stanowić będą starcy, kaleki, chorzy i dzieci.

Czas więc już najwyższy, aby całe społeczeństwo nasze uświadomiło sobie ogrom stojących przed nim zadań i nie zrażając się trudnościami trwale zdążało do wytkniętego celu, jakim jest obrona siebie i całości Państwa naszego.

A teraz zapytajmy się siebie, — jak my też zapatrujemy się i pojmujemy te sprawy w naszym mieście?

Oto tak czasem z łaski albo z pewnego przymusu pójdziemy posłuchać, co o tem ktoś powie.

A jeśli słuchaczów mało, to do zainteresowania się tymi sprawami i do roboty rzetelnej jeszcze nas mniej.

Następnie trzeba przyznać, że zbiórki wszelkie, nagminnie już panujące, są istną plagą — jeśli jednak chodzi o prawdę, to zwykle jedni i ci sami ludzie płacą swój haracz bardzo często przez siebie i przez swoje dzieci a procent ich niezbyt wielki w stosunku do tych, którzyby również coś mogli ofiarować na cele naprawdę wartościowe.

Takim właśnie celem powinien być grosz złożony na obronę państwa. Nie chodzi o setki, lecz naprawdę o grosze — niechaj jednak każdy obywatel poczuwa się do tej daniny.

Przypominamy tylko ten fakt, że Niemcy przed wojną światową składkami po 5, 10 i 20 fenigów na t. zw. „Flottenverein" za 12 lat wybudowali potężną flotę.

My zaś dziś budujmy silne lotnictwo i pomóżmy do zaopatrzenia miast w potrzebny sprzęt do obrony zbiorowej.

Wielce Szanowni Obywatele i Obywatelki od Strusiny do Śródmieścia aż po Grabówkę — możemy Was solennie zapewnić, że w razie jakiejś zawieruchy wojennej, nie będzie można wywędrować do Wiednia, jak ongiś za dobrych czasów wojny, a nawet choćby można było, to zapewne czasu by nie stało.

Dziś w razie konfliktu zbrojnego nie będzie się czekać aż ambasadorowie i posłowie swoje kufry spakują a manifesty będą głosiły zapowiedzi wojny.

Dziś w Europie przygotowania do wojny i jej rozpoczęcie nie będą tak wyglądały jak zatarg włosko-abisyński.

Dziś po zerwaniu stosunków przyjaznych choćby przez radio, — zanim żołnierz dobrze uchwyci karabin w marszu na front, — w przeciągu jednej godziny mamy eskadrę samolotów nad głowami a wówczas? Wówczas trudno będzie zacząć myśleć o organizowaniu się a bezradność i strach powiększą tylko ofiary w ludziach i straty materialne.

Możeby więc tak pożytecznym i pożądanym było wśród ciekawych bajeczek i partyjnych ploteczek, którymi zaprzątamy sobie głowy dla uprzyjemnienia monotonności życia poza naszymi zajęciami, pomyśleć również serio i zająć się gorliwie sprawą organizacji obrony.

Inni o tym dawno już myślą i dobrze się przygotowują, niechaj więc i dla nas ta sprawa będzie godna uwagi gdyż inaczej — oby nie było zapóźno. *g. m.*

Pomoc zimowa rusza z miejsca

W dniu 18 bm., w sali posiedzeń Rady Powiatowej w Tarnowie odbyło się pod przewodnictwem Starosty powiat. p. M. Syski, przy bardzo licznym udziale zaproszonych przedstawicieli wszystkich warstw ludności, urzędów, instytucyj finansowych etc. etc. **posiedzenie organizacyjne** Pow. Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym, na którym po zapoznaniu się z cyframi zeszłorocznego budżetu, zwięźle i treściwie ujętymi w przemówieniu pana Starosty — uchwalono preliminarz wydatków na bieżący sezon zimowy, obracający się w cyfrze globalnej 150.000 zł.

W stosunku do cyfr zeszłorocznych zwraca uwagę podwyższenie kwoty na dożywianie dzieci z 24.000 zł na 30.000 zł, oraz na pomoc doraźną dla pracowników fizycznych z 83.000 zł na 85.000 zł. Reszta pozycji (zatrudnienie bezrobotnych umysłowych, wydatki na obuwie i odzież) pozostają bez zmian.

Na pokrycie tego kontyngentu wydatków przewidziano normy dochodowe, oparte na wskazówkach Komitetu Wojewódzkiego (i Centralnego) które nie wiele będą odbiegać od norm zeszłorocznych, z tym jednak, że uchwalono zwrócić szczególną uwagę zwłaszcza na to, aby klasy posiadające i naprawdę zasobne, które są w stanie świadczyć stosunkowo najwięcej, obowiązek swój wobec Komitetu i celów, dla których pracuje, lepiej niż dotychczas wypełniły. Stwierdzić bowiem należy, że jak dotychczas, gros dochodów czerpał Komitet z samoopodatkowania się świata pracy (pracownicy umysłowi i fizyczni 33.700 zł). Pozycja dochodowa od lokali wynosiła 8.700 zł, od świadectw przemysłowych 11.200 zł, od nieruchomości(!) 441 zł, od obrotów 40.000 zł (w czem jednak same Mościce 38.000 zł). Stawki dotyczące opodatkowania w roku bieżącym przyjęto zgodnie z zaleceniami Komitetu Wojewódzkiego. — Kontyngent rodzin korzystających z pomocy Komitetu ustalono zgodnie z cyframi opartymi na danych zeszłorocznych na 620 rodzin z miasta Tarnowa, 500 zaś rodzin z wsi okolicznych i z powiatu.

W kwestii organizacyjnej uchwalono (jakkolwiek instrukcje przewidują w pewnych wypadkach tworzenie odrębnych subkomitetów miejskich) — ześrodkować całą akcję w rękach Komitetu Powiatowego, nie rozdrabniać jej i nie tworzyć żadnych subkomitetów. Powiatowy zatym Komitet realizować będzie swe zadania i cele jako Komitet Powiatowy Funduszu Pracy — rozszerzony i uzupełniony przedstawicielami wszystkich warstw społecznych a tymsamym na czas pełnienia swych agend zimowych będzie nosił na sobie cechy **Komitetu Obywatelskiego.**

Przewodniczącym tego Komitetu wybrano jednogłośnie przez aklamację p. Starostę Pow. M. Syskę.

Aby Komitet ten wszystkie swe agendy należycie mógł spełniać i ze wszystkich swych zadań odpowiednio się mógł wywiązać, — potworzone zostały jego dalsze orga-

Kapelusz-mściciel

Przedpołudniem spotkawszy w klubie hrabiego zapytałem go, gdzie zamierza spędzić wieczór dzisiejszy.

— Nigdzie. Ze względu na zimno najchętniej pozostanę w domu, grzejąc się przy kominku.

— Ja zaproponowałbym Ci coś milszego mianowicie miejsce na premierę sztuki Gandillot'a. Czy towarzyszyłbyś mi?

— Owszem.

Wieczorem zdążaliśmy taksówką wzdłuż bulwarów du Temple. Mróz był siarczysty. W teatrze ulokowałem się obok mego przyjaciela na fotelu. Właśnie z zadowoleniem obserwowałem poprzez lornetkę publiczność i salę pięknie udekorowaną, gdy w tej chwili miejsce przedemną zajęła pani blondyna o wydatnej tuszy. Z przerażeniem zauważyłem, iż nosiła kapelusz trójrożny, podniesiony z tyłu a spuszczony nad czołem, o brzegach zdobnych kwiatami, jarzynami, zdaje mi się, że nawet małymi krzewami, ba istny sad! Po trzykrotnym dzwonku kurtyna podniosła się. Słyszałem dialog bohaterów sztuki Hurtean i Martrat'a, ale w żaden sposób nie mogłem ich widzieć. Przechylałem się jużto w prawo i lewo narażając się tą ustawiczną gimnastyką na skręt szyi, ale nadaremnie! Pani siedząca przedemną nie tylko, iż nosiła kapelusz o gigantycznych niemal rozmiarach, ale na domiar złego posiadała na ramionach przytwierdzone kokardy z tafty, które zasłaniały mi kompletnie widok na scenę.

— Do diabła — syknąłem półgłosem co za przeklęty kapelusz!

Uwagę moją widocznie owa blondyna dosłyszała, gdyż odwróciwszy się, rzuciła na mnie spojrzenie szydercze, a wzruszając ramionami, kokardy-samoloty wzniosły się jeszcze wyżej.

— Czyż nie byłbym rozsądniej postąpił, zostając w domu? — szepnąłem do przyjaciela.

Pani znów odwróciła się z uśmiechem pełnym ironii i zuchwałości. Była to aż zbyt widoczna prowokacja, zasługująca na porządną nauczkę. Siedziałem gryząc wargi z wściekłości. Podczas gdy rozmyślałem nad zemstą, akt pierwszy dobiegł końca, wśród huraganowych oklasków, wszyscy byli pełni zachwytu i zadowolenia z wyjątkiem mnie! W tej właśnie chwili zauważyłem siedzącego przed ową panią małego człowieczynę o głowie serowanej w ramionach, którego powierzchowność zdradzała typ biednego biuralisty. Przeprosiwszy wpierw, odwołałem go na bok.

— Panie mam specjalne zainteresowanie, aby zająć miejsce Pana Nr 48, wzamian ofiaruję Panu moje miejsce wprawdzie nieco gorsze, ale za dopłatą 20 franków.

Człowieczyna, u którego wzmianka o pieniądzach wywołała dziwne podniecenie, wyraził zgodę, poczem z podziękowaniem wręczyłem mu obiecaną monetę. Dziwnym więc trafem byłem w posiadaniu upragnionego miejsca. Zastanawiałem się jednak co dalej począć, zamierzałem bowiem zająć miejsce to w kapeluszu na głowie, rozważając jednak ten pomysł doszedłem do wniosku, że publiczność nie zdając sobie sprawy z mego protestu, zareagowałyby odpowiednio. Nagle strzeliła mi do głowy myśl genialna, choć nieco dziwaczna.

Podczas antraktu opuściłem teatr i biegnąc co tchu wzdłuż bulwarów natrafiłem na magazyn mód. Wszedłszy, zażądałem od sprzedawczyni kapelusz damski o możliwie największych rozmiarach. Radość moja nie miała granic, gdy pokazano mi istne arcydzieło kunsztu modniarskiego, był to kapelusz z filcu, z potężną kokardą aksamitną oraz trzema pióropuszami. Zapłaciłem żądaną cenę 60 franków i z pudłem zawróciłem do teatru. Zająłem miejsce Nr 48 i nie zastanawiając się długo, wyjąłem kapelusz z pudła, umieszczając go na głowie. Nie

na a mianowicie:

1. **Wydział Wykonawczy,** — złożony z 28 członków — przewodn. Starosta Pow. M. Syska.

2. **Sekcja Finansowa** — złożona z 15 członków — prezes Nacz. Urzędu Skarbowego M. Ażgirej.

3. **Sekcja Rozdzielcza** — złożona z 15 członków — przewodn. Dyr. T. Szypuła.

4. **Sekcja Opieki nad Dzieckiem** — złożona z 14 członków — przewodn. dr Stanisław Goździewski.

5. **Sekcja Imprezowa** — złożona z 14 członków — przewodn. Nacz. Urzęd. Teletechn. inż. Fiszer.

6. **Sekcja Propagandy** złożona z 10 członków — przew. Prof. Kazimierz Mundała.

7. **Sekcja Pomocy Lekarskiej** — z 9 członków; przew. dr Leon Furbek,

8. **Sekcja zatrudnienia bezrob.** — złożona z kilkunastu osób; przew. inż. K. Wojewski.

9. **Komisja obiorcza** — przew. p. Stan. Komusiński.

10. **Komisja Rewizyjna** — przew. Prezes S. O. p. Stan. Syrowy.

Po wyczerpującej dyskusji, w której zabierał kilkakrotnie głos, udzielając cennych wyjaśnień p. Prez. miasta dr Mieczysław Brodziński, oraz pp. Burdiak, prof. Dubiel, ks. kan. Mróz, ks. prałat poseł Lubelski, p. Manaczyński, rej. Pawłowski i inni — przyjęto przez aklamację wszystkie zgłoszone w sprawie ukonstytuowania się Komitetu i jego organów wnioski, — poczem p. Starosta, dziękując zebranym za tak liczne jawienie się i okazane zainteresowanie ważną sprawą — życząc jaknajlepszych wyników pracy Komitetu zamknął obrady, które trwały przeszło dwie godziny w ożywieniu, nie gasnącym ani na chwilę.

Z przemówień jakie wygłaszali różni mowcy, okazało się, że jedną z największych bolączek sprawy jest sprawa nieco krzywdząca w stosunku do Tarnowa rozdziału funduszów, jakimi dysponuje Kom. Wojew. **Dotacje gotówkowe** wynosiły dla Tarnowa w roku ub. tylko 13.000 zł, co w stosunku do osiągniętych po dzień 31 maja 1937 **dochodów własnych** (112.000 zł) wydaje się jednak znikająco mało. Wprawdzie akcja zimowa jako taka opiera się na wysiłkach własnych całego społeczeństwa, — nie należy jednak o tem zapominać, że o ile chodzi o podział sum (od wojska etc.) płynących ze źródeł wspólnych dla całego większego odcinka terytorialnego, — partycypować w nim powinny właśnie jaknajwydatniej te ośrodki, które najwięcej okazały dobrej woli i najwięcej dały własnego wysiłku.

Czytelniku! Zapłać zaległą i bieżącą prenumeratę!

Zaszczytne wyróżnienie tarnowskiego kupiectwa polskiego

Na Ogólnym Kongresie Kupiectwa Chrześcijańskiego, który odbył się w Warszawie w dniach 13, 14 i 15 bm. w sali Filharmonii, przy udziale przeszło 2000 uczestników, spotkał delegację chrześcijańskich kupców tarnowskich niepospolity zaszczyt.

W czasie przyjęcia dla uczestników Kongresu, które wydał Pan Prezydent R. P. w salach Zamku królewskiego, p. Wicepremier Kwiatkowski przywitał się z delegacją tarnowską, którą tworzyli pp. Oleksy, Rusinowski, Szadziński i Mika, a następnie wprowadził ich i przedstawił Panu Prezydentowi w sali rycerskiej, gdzie Pan Prezydent wypytywał delegację o rozwój Tarnowa i zapewnił ją o Swej życzliwości dla naszego miasta.

Z okazji zbliżającego się święta kupieckiego w dniu 8 grudnia br., połączonego w roku bież. z obchodem 15-lecia istnienia Kongregacji Kupieckiej w Tarnowie i związanych z tym świętem uroczystości poświęcenia sztandaru tej instytucji, jakoteż poświęcenia Hurtowni Kupców Polskich w Tarnowie, — Pan Wicepremier, na prośbę delegacji, przyjął protektorat nad tą wielokrotną uroczystością.

Odznaczenia

Z okazji Święta Niepodległości zostali odznaczeni za zasługi na polu pracy społecznej i publicznej:

Złotym Krzyżem Zasługi Roman Ks. Sanguszko, dr Stanisław Goździewski, sędzia s. o. dr Michał Chodyniecki i dyr. Teodor Szypuła.

Srebrnym Krzyżem Zasługi Kierownik Wydziału Śledczego P. P., Dominik Buben, Okręgowy Inspektor Pracy Korkiewicz Kazimierz, urzędnik pocztowy Marian Wisz, żona notariusza Pawłowska Helena z Tuchowa, urzędnik starostwa tarnowskiego Kazimierz Gancarczyk, Prof. gimnazjalny Bolek' Inż. P. F. Z. A. Mościce Krzetuski Artur, naczelnik Urzędu Katastralnego w Tarnowie inż. Józef Czajka i p. Blachowicz Feliks.

Bronzowy Krzyż Zasługi otrzymali: St. przod. P. P. w Tuchowie Stanisław Madej, Piotr Wiśniewski urzędnik Magistratu w Tarnowie, Wincenty Obal i Franciszek Halski.

Otwarcie szkoły organistowskiej z internatem

Instytut Muzyczny w Tarnowie otwiera obecnie stały dział muzyki kościelnej, t. j. 3 względnie 4-letnią szkołę organistowską. Ze względów wychowawczo-pedagogicznych połączony ze szkołą jest internat pod ścisłą kontrolą dyrekcji. Egzaminy wstępne odbędą się z końcem listopada r. b. Normalna nauka rozpocznie się od 1-go grudnia 1937 r.

Prospekt zawierający ogólny zarys planu nauki przesyła na żądanie, oraz udziela wszystkich informacyj **Dyrekcja Instytutu Muzycznego w Tarnowie,** przy ul. Prez. Mościckiego 2.

Kronika Tarnowa

Orędzie Ks. Biskupa Lisowskiego z okazji Święta Młodzieży. J.E. Ks. Biskup Dr. Franciszek Lisowski wydał orędzie z okazji święta patronalnego, w którym zachęca młodzież do odważnego i mężnego apostolstwa w swoich środowiskach i do pracy nad wyrobieniem charakteru i cnót młodzieńczych.

Ofiara Duchowieństwa na Kaplice Polowe. Duchowieństwo diecezji tarnowskiej złożyło na FON 15.458 zł, przeznaczając tę kwotę na zaopatrzenie duchowieństwa wojskowego w kaplice polowe.

W łączności z tym JE. Ks. Biskup Polowy nadesłał do JE. Ks. Biskupa Lisowskiego następujące pismo:

„Potwierdzając odbiór kwoty zł 15.458, — z tytułu dobrowolnej ofiary na zaopatrzenie duszpasterstwa wojskowego w standaryzowane komplety kaplic polowych — mam zaszczyt złożyć Waszej Ekscelencji i podległemu Mu duchowieństwu najserdeczniejsze podziękowanie. Łączę wyrazy najgłębszej czci i poważania, oddany sługa w Chrystusie. J. Gawlina, Biskup Polowy".

---

wiem, jak wyglądałem wówczas w damskim kapeluszu, przy moich wielkich czarnych wąsach, ale bomba rzucona na salę nie mogła większej paniki wywołać! Publiczność szalała i wyła z wesołości. Wstępowano na krzesła, aby mię lepiej zobaczyć, wybuchając raz po raz niesłabnącą kaskadą śmiechu. Mężczyźni dorozumiewając się wreszcie myśli symbolicznej mego protestu, wołali: brawo! ma rację! Jedynie przyjaciel mój będący zawsze „correct" z oburzeniem nawoływał mię do porządku.

— Jean opamiętaj się, boś chyba zmysły postradał!

Ja jednak siedziałem spokojnie, nieczuły na burzę, którą wokoło siebie rozpętałem. Wystarczało mi, gdy od czasu do czasu rzucić mogłem pogardliwe spojrzenie na ową panią ze sadem, siedzącą teraz siłą faktu za mną. Niestety, jak przewidywałem, pomysł mój był w skutkach przykry; niemożliwym było w takich okolicznościach kontynuować grę na scenie. Niebawem zjawiło się dwóch posterunkowych, którzy w dość grzecznej formie napominali mię do zaniechania przykrego żartu.

— Panowie — zwróciłem się do nich nieco zmieszany — kapelusz mój zdejmę pod tym warunkiem, jeśli skłonicie panią, siedzącą za mną do zdjęcia swego.

Odpowiedź moja wywołała salwę śmiechu u mężczyzn, przechodzący u pań w ostre piski i wśród tego szalejącego żywiołu uczułem, jak dwie silne ręce posterunkowych wyprowadzały mię ze sali teatru w kapeluszu filcowym z pióropuszami na głowie. Wolność swoją odzyskałem po długich pertraktacjach przyrzekając solennie przedstawicielom władzy, że nie zakłócę spokoju.

Pani ze sadem na głowie triumfowała! Znajdowałem się w politowania godnej sytuacji, ale i tym razem przypadek przyszedł mi z pomocą.

Oto zauważyłem peną młodą dziewczynę wstępującą na galerię. Ubrana w skromny mały berecik, zalotna, o nieco zadartym nosku i śmiejących się oczach. — Zaczepiłem ją.

— Wybaczy Pani, iż ośmielam się zaofiarować jej nowy kapelusz, który przed niespełna 20 minutami nabyłem za 60 franków.

Zachwycona, rumieniąc się z lekka, szepnęła:

— Czem mam się Panu za tę niespodziankę odwdzięczyć?

— Drobnostką! Ubierze go Pani na głowę i zajmie miejsce Nr 48.

W okamgnieniu poprawiwszy przed lustrem nowy kapelusz, dziewczyna dumnie skierowała swe kroki na wskazane miejsce.

Można sobie wyobrazić paroksyzm śmiechu u publiczności, gdy ponownie ukazał się kapelusz ten, ale na głowie kobiecej.

Policja nie miała już wtedy prawa ingerencji.

Ja sam wdrapałem się w teatrze na „Jaskółkę", aby sycić swój zwrok ponownym wyczynem i proszę mi wierzyć, że byłem w zupełności pomszczony.

Natomiast pani o wydatnej tuszy, która była powodem tego nastroju, stała się jedynym celem, ku któremu wszystkie twarze i lornetki były skierowane.

Dziewczyna zaś, która na moje życzenie zajęła miejsce Nr 48, swym wielkim kapeluszem zasłaniała teraz kompletnie widok na scenę pani ze sadem na głowie, tak, że ta zniechęcona ciągłym wychylaniem się to w prawo to w lewo, rezygnując z dalszego programu opuściła, miejsce swe wśród niesłabnących oklasków i gwizdów publiczności. Stałem się wreszcie panem sutuacji.

(Przetłumaczyła z francuskiego Irena Klein)

Oddział Pocztowego Przysposobienia wojskowego w Tarnowie urządził w dniu 10 bm. uroczystą akademię w XIX-letnią rocznicę odzyskania Niepodległości. W sali świetlicy odświętnie na ten cel przystrojonej zebrało się około 350 członków wraz z rodzinami. Na program akademii którą zaszczycili swą obecnością przedstawiciele wojskowości, władz i urzędów oraz miejscowego świata nauki, złożyło się odegranie Hymnu Narodowego, piękne przemówienie prof. Mundały, deklamacja, chór, utwory muzyczne, odegrane przez orkiestrę PPW. i obrazek rodzajowy pt. „Przysposobienie Wojskowe".

Na zakończenie prezes Oddziału PPW. p. Wł. Worek podziękował przedstawicielom Rządu, Wojskowości oraz gościom za przybycie.

Należy tu nadmienić zupełnie beztronnie i rzeczowo, że Tarnowskie P. P. W. wykazuje w ostatnich czasach prawdziwie ożywione tętno rozwojowe a wszelkie jego imprezy stoją na wysokim poziomie artystycznym ideowym.

Odczyty z historyii muzyki. W ubiegłą niedzielę odbył się w kinoteatrze „Marzenie" 1-szy odczyt z ilustracją muzyczną, obejmujący okres począwszy od muzyki greckiej z 2-go wieku po Chr. aż do niemieckiego chóru kościelnego z czasu reformacji. Bardzo zajmująca prelekcja, wygłoszona przez prof. mgr Marię Pasek-Błotnicką, oraz ilustracja muzyczna, wykonana na pierwszorzędnych płytach, zwłaszcza chórów wielogłosowych, znalazły u słuchaczy ogólny zachwyt i uznanie. Pierwsza — w Tarnowie — audycja tego rodzaju przyniosła inicjatorce t. j. tutejszemu Instytutowi Muzycznemu w prawdzie pełny sukces artystyczny, dając świadectwo o wysokim poziomie tej uczelni, ale ujawniła również rozpaczliwie skromne wymagania kulturalne społeczeństwa tarnowskiego, gdyż liczba słuchaczy obecnych na sali nie przekroczyła 30 osób. Jedyną pociechę stanowił wielki odsetek młodzieży, która wykazała bardzo wielkie zainteresowanie, o czym świadczyły zeszyty i notatniki przez nią używane. Następny odczyt ma się odbyć w pierwszą lub drugą niedzielę w grudniu, również w kinoteatrze „Marzenie". Nie można narzekać na brak inicjatywy i dobrej woli ze strony tej jedynej kulturalnej placówki w Tarnowie, którą jest Instytut Muzyczny przy ul. Prez Mościckiego 2.

Samochód ciężarowy Państwowej Wytwórni Prochu w Niedomicach wpadł do rowu wskutek nieprawidłowej jazdy furmanki chłopskiej.

W Szczucinie zmarł w 98 roku życia jeden z ostatnich już uczestników powstania z r. 1863 śp. Piotr Haraszek. Pogrzeb jego był wielką manifestacją uczuć patrjotycznych całej miejscowej ludności.

Repertuar kin

Kino Marzenie wyświetla wspaniały film japoński: „CÓRKA SAMURAJA".

Kino Domu Żołnierza wyświetla epokowe arcydzieło film.: „WŁADCA KALIFORNII".

Pamiętajcie o dzieciach z Przedszkola ZPOK., które czekają z utęsknieniem św. Mikołaja...

Z kroniki żałobnej

Śp. Lucjan Ewaryst Brodzic Frączkiewicz

Z powodu zgonu śp. Lucjana Frączkiewicza Naczelnika „Sokoła" I. w Tarnowie odbył Zarząd „Sokoła" w dniu 17 bm. uroczyste posiedzenie poświęcone pamięci Zmarłego. W czasie posiedzenia przewodniczący wygłosił tej treści przemówienie:

Głęboko wstrząsnął wszystkich nas niespodziewany cios, który ugodził w gniazdo nasze. Śmierć zimna wydarła z objęć dzieci ukochanego ojca — żonie zabrała męża — a nam Sokołom gniazda I. tarnowskiego niestrudzonego, kochanego dha-Naczelnika, człowieka najlepszej woli, sprawie sokolej od najmłodszych lat całą duszą oddanego. Jak grom z jasnego nieba uderzyła nas ta przerażająca, ponura wieść. Wszakżeż — tydzień zaledwo temu prowadził jeszcze w dniu Święta Niepodległości naszą kompanię sokolą — oczyma duszy widzimy jeszcze wszyscy jego dzielną postać w mundurze kapitana WP. idącego na czele oddziałów sokolich. Od dziecięcych niemal lat sprawie służył sokolej, od chłopięcych lat poprzez całą młodość i lata męskie stale w pierwszych stał naszych szeregach. A ukochał ideę sokolą i pracę w tym gnieździe tak bardzo, że nawet wtedy, kiedy po ukończeniu nauk gimnazjalnych zawodowo poświęcił się służbie kolejowej — dalej jednak każdą wolną chwilę spędzał w Sokole; a kiedy już w wolnej Polsce w armii umiłowanej znalazł się Ojczyzny — to po odbyciu wyższego studium (akademickiego) w centralnym instytucie wychowania fizycznego w Poznaniu — (założonego i prowadzonego również przez zasłużonego na niwie pracy sokolej płk dha Walerego Sikorskiego) obejmuje w Krakowie kierownicze stanowisko Komendanta wojskowego ośrodka wychowania fizycznego, który stawia na bardzo wysokim poziomie.

W tematach ćwiczeń sokolich bardzo często widzimy myśl i ideę śp. naczelnika Frączkiewicza. — Nie doczekał niestety 30 lecia tej chwili, kiedy to zbierał pierwsze wawrzyny swej pracy sokolej, — pomysłów pierwszych ćwiczeń, w czasie niewoli przypominających, że gimnastyka dla sokołów to nie cel, a jedynie środek uzyskania jak największej przeciętnej sprawności fizycznej narodu, zdobycie jak największego zasobu sił, by je oddać na służbę Polsce.

Sławnymi w sokolstwie polskim, własnego układu ćwiczeniami ciupagami stanął w szeregu pamiętnych i zasłużonych Rucińskich, Langierów i innych, którzy staropolską lancą, kosą, karabinem, czy maczugą, żywo poruszali cały naród polski, ujawniając co dnia duszy polskiej wydzierające się pragnienia zużytkowania tych starych instrumentów bojowych dla Polski. Z ćwiczeniami ciupagami wystąpił śp. Frączkiewicz na zlocie sokolim odbytym z okazji 25-lecia gniazda tarnowskiego w czerwcu r. 1908 i powszechną wywołał nimi furorę.

Życie całe Sokołowi poświęcił — różne wybitne w nim zajmując posterunki. Od lat szeregu, od chwili powrotu do Tarnowa, naczelnika zajmował stanowisko — a w latach ostatnich nadto Wicenaczelnika Krakowskiej Dzielnicy Sokolstwa. Niestrudzony w pracy, na wszystkich polach wychowania fizycznego stale czynny — umiał zawsze zwyciężyć siłą woli i umiłowaniem tej pracy, każdą trudność, do ostatniej chwili życia trwając w pracy sokolej.

Opuścił nas na zawsze, — zostawia nam żal i drogie po sobie wspomnienie — a zarazem dotkliwe uczucie braku wśród nas. Niechaj Mu ziemia Polska, którą tak głęboko miłował, lekką będzie — niech przyjmie w objęcia swe dobrego syna na sen wieczny.

Prezes Sądu Okręgowego w Tarnowie dnia 15 listopada 1937 r. Prez.: 9579/37.

OBWIESZCZENIE

Zawiadamiam, że po myśli art. 53 § 1 u. s. p. Kolegium Administracyjne Sądu Okręgowego w Tarnowie na posiedzeniu dnia 4 listopada 1937 r. ustaliło, iż roki Sądu Przysięgłych w roku 1938 odbędą się 3 razy, a to w terminach: 10 stycznia, 7 czerwca i 3 października.

Przewodniczącymi Sądu Przysięgłych będą: wiceprezes Sądu okręgowego Wojciech Jurasz, sędziowie Sądu okręgowego: Jan Łucki, Franciszek Kalafarski, dr Jan Waśko, Władysław Szajna, Jan Pykosz, dr Stanisław Król, — zaś zastępcami przewodniczącego będą sędziowie Sądu okręgowego: dr Tadeusz Smolecki, dr Michał Chodyniecki.

Prezes Sądu Okręgowego:
St. Syrowy

Redaktor odpowiedzialny Jan Sak. — Wydawca: Komitet Wydawniczy. — Drukiem Zygmunta Jelenia w Tarnowie — właściciel Władysław Mróz